Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Cena egzemplarza 0.65 zł.

POLSKIE ZIOŁA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE ZIELARSTWA

Nr. 6 (rok III) **Czerwiec** **1936 r.**

SPIS RZECZY:

POLSKIE ZIOŁA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE ZIELARSTWA

Nr. 6 (rok III) Czerwiec 1936 r.

Spółdzielczość pracy w szkole francuskiej

Temat do artykułów dyskusyjnych na tle książki B. Przegalińskiego „Spółdzielczość uczniowska we Francji".

Liczba spółdzielni uczniowskich we Francji wynosi obecnie około 10.000. A więc jest to ruch, który przybrał charakter masowy, uzyskując niejako prawo obywatelstwa w szkole francuskiej. Objaw ten jest tem znamienniejszy, iż jeszcze kilkanaście lat temu spółdzielczość uczniowska uważana była w tym kraju za zupełną nowość. W 1920 roku liczono zaledwie 180 spółdzielni uczniowskich.

Spółdzielczość uczniowska we Francji cieszy się czynnem zainteresowaniem zarówno sfer pedagogicznych, jak i władz szkolnych, które widzą w niej doniosły czynnik wychowawczy. Otaczają ją także sympatją organizacje spółdzielcze dorosłego pokolenia.

Dzisiaj już można mówić o spółdzielczości uczniowskiej, tak jak się mówi o spółdzielczości spożywców czy rolniczej. Osiągnęła ona nietylko poważne rezultaty liczbowe i wytworzyła pod względem organizacyjnym własne kadry łącznie z nadbudową ogólno krajową w postaci Związku, ale — co najważniejsze — posiada własną oryginalną doktrynę spółdzielczą. Spółdzielczość uczniowska posiada już wcale bogatą literaturę własną, a nawet rozporządza swemi organami prasowemi.

Francuskie spółdzielnie uczniowskie różnią się znacznie od naszych. W Polsce typową formę stanowi spółdzielczy sklepik uczniowski, to znaczy spółdzielnia spożywców, we Francji zaś mamy prawie wyłącznie do czynienia ze spółdzielniami wytwórczemi i pracy.

Jako cel spółdzielnie uczniowskie we Francji stawiają sobie zaspokojenie potrzeb społecznych: pewnych wspólnych potrzeb uczniów lub szkoły, a niekiedy potrzeb całego miejscowego społeczeństwa.

*

Przyjście z pomocą szkole było punktem wyjścia dla zakładania spółdzielni uczniowskich. W szczególności bezpośrednio po wojnie, w okręgach zniszczonych działaniami wojennemi, szkoły nie posiadały ani należytych urządzeń ani pomocy szkolnych. Dla zdobycia ich, nauczycielstwo, zachęcane przez kilku inspektorów szkolnych-spółdzielców, przystąpiło do zakładania wśród dzieci zrzeszeń, które dzięki swej pracy (jak: zbiórka grzybów, **ziół lekarskich,** uprawa ogródków, organizacja przedstawień i uroczystości szkolnych) zdobywały dla szkół środki na uzupełnienie brakujących urządzeń i pomocy.

I dzisiaj troska o upiększenie szkoły, bądź wzbogacenie jej w pomoce szkolne, jak: bibljoteka, aparat radjowy, kinematograf i t. p., jest dominującą wśród spółdzielni uczniowskich. Bo — co charakteryzuje te zrzeszenia we Francji, — to ich ścisłe zespolenie ze szkołą i jej rozwojem. Podkreślone to zostaje w samej nazwie takiego zrzeszenia „Kooperatywa szkolna" (coopérative scolaire). Spółdzielnie uczniowskie są także czynnikiem zainteresowania szkołą starszego pokolenia, a to przez rekrutację członków honorowych i wspierających, oraz przez utrzymywanie łączności z byłymi uczniami.

Tem niemniej charakter spółdzielczy francuskich spółdzielni uczniowskich jest ściśle zachowany, co się wyraża w ich dobrowolności i niezależności, jak również w praktykowaniu zasady współpracy dla dobra ogólnego z wykluczeniem wszelkiego zysku osobistego.

*

Pod względem swej działalności i organizacji francuskie spółdzielnie uczniowskie najbardziej przypominają spółdzielnie pracy. Charakterystyczny przykład stanowią **spółdzielnie zbiórki ziół lekarskich.** Nie potrzebują one ani specjalnych urządzeń, ani większych kapitałów. Wystarczy kilka „kozików", czy innych drobnych narzędzi, ułatwiających wykopywanie lub ścinanie roślin, korzeni lub kwiatów. Tak samo suszenie i przechowywanie nie wymaga specjalnych urządzeń. Porozumienie z najbliższą apteką zapewnia zbyt po cenach nieraz dość wysokich. Trudno zaś jest o zajęcie przyjemniejsze, zdrowsze i bardziej pouczające, jak zbiorowa wycieczka do lasu, na łąkę, czy w góry, w szczególności, gdy przyświeca jej cel szlachetny.

Jak pokaźne rezultaty materjalne osiągają te spółdzielnie, wystarczy przytoczyć, iż dochody ich ze zbiórki ziół lekarskich, w jednym tylko departamencie Vosges stanowiły 70.127 franków, że w poszczególnych miejscowościach wiejskich, jak: Cornimont wynosiły 5.895 fr., w Saulxeres — 3.468 fr., w Thiéfosse — 1.956 fr. i t. d. Spółdzielnia w Egliseneuve — d'Entreygues (departament Puy-de-Dôme), która zajmowała się **zbiórką korzeni goryczki, w ciągu kilkunastu lat uciułała tak poważny fundusz, iż pozwolił on jej na wystawienie budynku szkolnego.**

*

Społeczne potrzeby materjalne decydowały o powołaniu do życia spółdzielni uczniowskich, przyczem rozwój ich zależał od korzyści, jakie przez nie osiągali zarówno uczniowie, jak i szkoła. Ale główny cel, który widzą w spółdzielczości uczniowskiej wychowawcy francuscy — jej inicjatorzy i opiekunowie — jest natury moralnej. Zadaniem jej jest — według inspektora szkolnego B. Profit'a, jednego z jej głównych inicjatorów, — „przyczynić się do wychowania, lecz nie przez książki, tylko przez czyny, prawdziwego człowieka, obywatela oświeconego, jakiego właśnie potrzebuje Rzeczpospolita".

Spółdzielnie uczniowskie mają być ugrupowaniami

społecznemi, stanowiącemi ognisko pośrednie pomiędzy rodziną a państwem, pomiędzy dzieckiem dzisiejszym, a obywatelem jutrzejszym. Dlatego w spółdzielniach tych powinny dzieci widzieć obraz państwa, a zarazem obraz rodziny rozszerzonej. Chodzi o to, żeby dziecko, wstępując do szkoły, znajdowało w niej atmosferę rodzinną, w której niema rywalizacji i niezgody, lecz panuje duch solidarności i jedności.

Ideałowi temu, zdaniem B. Profit'a, najlepiej odpowiada francuska koncepcja spółdzielczości uczniowskiej, oparta na wzorze spółdzielni pracy.

(Spółdzielczość Pracy, zesz. 4—5).

Mr. Jan Biegański

Bazylja ogrodowa

(Ocimum Basilicum)

Bazylja jest to aromatyczna jednoletnia roślina z rodziny wargowych (Labiateae) pierwotnie pochodzenia z Indostanu, lecz oddawna uprawiana w ogrodach europejskich, jako wykwintna przyprawa kuchenna i składowa część kompozycji ziołowych.

Gatunek ten posiada liczne odmiany, różniące się wyglądem, jak np. wielka, fryzowana, kędzierzawa oraz zapachami, jak np. anyżowy, cytrynowy, goździkowy. Dla swego aromatu i miododajnych kwiatów bazylja lubiana jest bardzo przez pszczoły, wskutek czego uprawa tej rośliny bardzo jest pożądana przy pasiekach.

Bazylja wyrasta w dobrych warunkach na 50 — 60 cm., liście ma ogonkowe, mniej więcej jajowate, prawie całobrzegie, ciemno-zielone, z dolnej strony gruczołkowate i w gruczołkach tych zawiera olejek eteryczny, któremu zawdzięcza swój zapach. Olejku tego bazylja posiada do 1,5$^0/_0$. Olejek bazyljowy znajduje się w handlu p. n. Oleum aetherum Basilici i ma zastosowanie w przemyśle kosmetycznym i perfumeryjnym.

O ile zechciałby kto uprawiać bazylję na większą skalę powinien sobie przedtem zapewnić określony zbyt. Ja ze swej strony, zalecam raczej uprawę na mniejszą skalę, gdyż wtedy ma się pewność, że zbiór, wynoszący paręset kilogramów, z łatwością będzie sprzedany, jeśli nie jednej, to kilku zielarniom, pod warunkiem, że ziele zachowa swój aromat.

Otóż niezależnie od prawidłowego zbioru i wysuszenia należy aż do chwili zbytu przechowywać aromatyczne ziele w szczelnie zamkniętej skrzyni, ażeby zapach nie uchodził daremnie i ażeby ziele zachowało aromat w całej sile. Nawet przy przesyłce tę ostrożność trzeba zachować i jeżeli nie można bazylji przesłać w skrzynkach, zrobionych z dykty, to przynajmniej worki powinny być wyłożone grubym papierem pakowym.

Uprawa bazylji wymaga słonecznego stanowiska i ziemi ciepłej, będącej w dobrej kulturze. Ciężka spoista glina nie jest odpowiednia, lecz raczej lekka glinka, dobrze nawieziona przetrawionym obornikiem, albo starym i wolnym od chwastów kompostem. Ziemia powinna być należycie spulchniona i wolna od chwastów.

Nasiona bazylji wymagają długiego czasu do wykiełkowania, przeto zasiew winien być dokonany w drugiej połowie marca na ciepłym inspekcie. Gdy powschodzą należy uważać, aby roślinki nie wybujały, więc trzeba mało podlewać i przewietrzać. W maju następuje czas wysadzania do gruntu. Na krótki czas przed sadzeniem ziemia powinna być spulchniona.

Sadzimy młode roślinki w odległości 25 cm. linja od linji i 20 cm. w rzędzie. Na bardzo dobrej ziemi można dawać odległość 25 cm. w obydwóch kierunkach. Rozsada powinna być dobrze obciśnięta i podlana.

Obróbka letnia polega na oczyszczaniu z chwastów i, gdyby zaszła potrzeba, na spulchnianiu ziemi.

Gdy się bazylja rozrośnie powinna być przycięta, zanim łodygi stwardnieją, t.zn. powinna dać zbiór pierwszy. Gdy łodygi odrosną świeże i należycie się rozwiną,

przyciąć trzeba powtórnie. Przed nastaniem przymrozków rośliny trzeba wyjąć, lub uciąć i liście uszczknąć.

Suszyć należy w cieniu i raz jeszcze powtarzam, że dokładnie wysuszoną bazylję przechowywać należy w skrzyniach.

Zależnie od warunków lokalnych z jednego ara zebrać można suchego ziela od 8 do 10 kg! Za piękny pełnowartościowy surowiec udaje się osiągnąć cenę Zł. 2.50 za 1 kg.

Dr. Johann Appl. (Heil-und Gewürzpflanzen, XVI. 3).

Rezultaty prób uprawy roślin leczniczych w Rolnym Krajowym Zakładzie Doświadczalnym w Brünn (Czechosłow.)

(Ciąg dalszy).

8. **Rumianek Rzymski.** (Anthemis nobilis). Podczas gdy rumianek zwyczajny kwitnie od połowy maja aż do początku lipca, rumianek rzymski dopiero od lipca do października, kiedy wczesne przymrozki przerywają kwitnienie. Plantacja była założona zaledwie na 30 m^2, i dała 4,20 kg. suchego kwiatu, za który przy cenie 12 Kč otrzymano 50,40 Kč. Koszta robocizny nie były niestety zanotowane, jednak nie były wiele mniejsze od sumy uzyskanej brutto. Opłacalność plantacji zaczyna się dopiero przy cenie powyżej 20 Kč za kg.

9. **Ruta siewna** (Ruta graveolens). Wyniki uprawy ruty siewnej podane są na mocy doświadczeń nad 8-letnią plantacją powierzchni 800 m^2 oraz 6-letnią na 550 m^2. Obydwie plantacje dały wyniki oczekiwane. Zimą i wczesną wiosną obie zostały zasilone kompostem kosztem 139 godzin czyli 278 Kč. W okresie wegetacji były w miarę potrzeby okopywane i pielone kosztem 940.—Kč.

Zbioru dokonano trzy razy: w połowie maja, początku lipca oraz w początku października. Ogólne koszta zbioru, suszenia i pakowania wyniosły 958.— Kč. Pierwszy zbiór dał 699,50 kg., drugi 1364 kg., a trzeci 968 kg., razem zatem otrzymano 3031,50 kg. zielonej masy, z której przy wydajności 26,1% uzyskano 792 kg suchego surowca, ceny wahały się około 2,50 Kč za kg, małą zaledwie część sprzedano po 4.—Kč. Ogółem otrzymano 2208,75 Kč. Ponieważ koszta wyniosły ogółem 2181.—Kč, więc plantacja nie przyniosła prawie żadnego zysku, zatem cena 2,80 Kč za kg. jest najniższą granicą opłacalności plantacji. Ciekawem jest porównanie powyższych wyników z przeciętnemi za okres siedmioletni, przyczem należy nadmienić, że w ostatnich czasach ceny spadły z 7,50 do 2,50 Kč za kg

Zielonej masy	13.446	kg. z ha	
Suchego surowca	3.260	„	
Wartość brutto	15.183	Kč z ha	
Koszta robocizny	9.232	„	
Czysty zysk	5.951	„	(czyli około 1.500 zł.)

Przed dwoma laty na części plantacji dokonano doświadczenia z przycięciem krzaczków tuż przy ziemi. W rezultacie większa część ściętych krzaczków zmarniała i plon spadł o połowę w porównaniu z nieobciętą częścią plantacji. Doświadczenie to zachowuje swą wartość dla wszystkich plantowanych roślin przezimowujących: zarówno przy zupełnem skoszeniu plantacji latem, jak i przy późnym zbiorze jesienią daje się zauważyć wybitne zmniejszenie wydajności.

10. Malwa czarna (Althea rosea var. nigra). Z nasion jednej i tej samej pełnokwiatowej rośliny założono plantację na 200 m². Celem doświadczenia było ustalenie praw dziedziczności odmiany pełnokwiatowej. Otrzymano następujące wyniki:

187 roślin pełnokwiatowych,

119 „ o pojedyńczych kwiatach,

60 „ o kwiatach mieszanych lub półpełnokwiatowych.

Ścisła procentowość kwiatów pełnokwiatowych nie daje się ustalić, ponieważ istniały również wszelkie możliwe formy przejściowe, płciowość kwiatów nie wszędzie była wykształcona i stopień pełności kwiatów bywał rozmaity nawet u kwiatów na jednym i tymsamym egzemplarzu. Należało również dla ustalenia praw dziedziczenia cech matki wykluczyć możliwość obcego zapylenia, czego przy tej próbie nie osiągnięto. W każdym razie otrzymano ten pewny wynik doświadczeń, że przy selekcji udaje się ilość pełnych kwiatów otrzymywać w pewnym stałym procencie. Otrzymanie pełnej dziedziczności pełnokwiatowości nie jest do osiągnięcia jeszcze dlatego, że pełnokwiatowe egzemplarze są niepłodne, t. j. prawie nigdy nie wydają nasion.

Kwitnienie rozpoczęło się w połowie lipca. Plon, któ ry nie został całkowicie wykorzystany, dał 13,70 kg. suchego kwiatu, za który przy cenie 8.— Kč osiągnięto 111,20 Kč, jakkolwiek koszta uprawy i zbioru nie były notowane, jednak pewnem jest, że przy tej cenie plantacja rentowną być nie może. D. c. n.

Jan Drewnowski

Trojeść syryjska

(Asclepias Syriaca)

Od Redakcji. Podajemy poniżej bardzo ciekawy opis pochodzenia i uprawy wybitnej rośliny miododajnej Asclepias Syriaca, która jest również rośliną, zawierającą kauczuk. Wprawdzie kauczuk ten jest smolisty i bezpośrednio do użytku przemysłowego nieprzydatny, jednak wobec postępu techniki i wynalezienia sposobów odsmołowywania kauczuku, rośliną tą winien się zainteresować nasz przemysł kauczukowy.

Około 30 lat temu spotkałem i nawiązałem w pociągu przypadkową znajomość z pewnym zakonnikiem, który z Dalekiego Wschodu po dłuższym tam pobycie powracał do swego macierzystego klasztoru dla porato-

wania zdrowia, nadwątlonego trudami ciężkiej pracy misyjnej. Poruszyliśmy w rozmowie również i tematy pszczelarskie, i zakonnik ów, będąc sam zamiłowanym pszczelarzem i widząc, że znalazł we mnie równego miłośnika pszczół, obdarował mnie dwoma kłączami pewnej rośliny, którą wiózł ze sobą dla rozmnożenia w swoim klasztorze.

Była to **Trojeść syryjska** (Asclepias syriaca). Kłącza te przyjęły się u mnie i oto od lat już 25-ciu hoduję roślinę tę w swoim ogrodzie ku wielkiej radości i pożytkowi moich pszczół.

Jest to roślina w Polsce mało znana, hodowana w niektórych ogrodach botanicznych oraz w niektórych ogrodach przyklasztornych, gdzie istnieją pasieki.

Trojeść jest najbardziej miododajną ze wszystkich znanych mi roślin. Hodować ją można w warunkach klimatycznych całej Polski, jest niewybredną co do gleby i żadnej prawie pielęgnacji nie potrzebuje. Przy odrobinie troskliwości wzmacnia się i rośnie bujnie, tworząc silne skupienia, — za jednorazowe w roku przekopanie ziemi i zasilenie jej przegniłym kompostem odwdzięcza się stokrotnie. Jest to roślina wieloletnia, zimy nasze przetrzymuje dobrze i nie wymarza, nie wymaga również przykrycia na zimę ani osłony od chłodów.

Rozmnaża się z kłączy i z nasion. Gdy jest wysiana z nasion — wydaje kwiaty dopiero po 2 — 3 latach, natomiast wysadzona jesienią z kłączy, kwitnie już w roku następnym. Kłącza grubości palca, posiadające liczne oczka, można pokrajać na drobniejsze kawałki i posadzić do ziemi poziomo, przysypując rowki ziemią i podlewając wodą.

Chociaż roślina ta późno wychodzi z ziemi, gdyż dopiero w końcu maja, gdy nie grożą już przymrozki tak częste w Polsce około 15 maja w dniu Św. Zofji i jej trzech synów-ogrodników, — jednak rośnie bardzo szybko i niebawem dopędza rozwojem początkowe opóźnienie wegetacji. Łodygi wychodzące z kłączy dosięgają dwuch metrów wysokości. Już za piątym liściem wychodzi drobny, blado-czerwonej barwy kwiat, w baldachokształtne

kwiatostany, a że kwiat taki wychodzi za każdym liściem w miarę wzrostu rośliny, więc cała ona kwitnie przez wszystkie letnie miesiące. Kwiat posiada silny zapach i zawiera w sobie tak dużo nektaru, że rośliny są poprostu oblepione przez pszczoły w ciągu całego dnia, a nawet w dnie słotne nie przerywają one roboty.

Liście trojeści są grube, wydłużone i sztywne, a przy złamaniu z miejsca złomu wypływa dość gęsty, biały sok, podobny do mleka. Nasiona umieszczone są w okrągłych podłużnych woreczkach, a każde nasionko zaopatrzone jest w puszek, przypominający watę lub bawełnę. Nasionko zawiera w sobie olej.

Dla należytego uwypuklenia wartości trojeści wspomnieć jeszcze należy, że posiada ona włókno, nadające się doskonale do wyrobu bardzo mocnych powrozów, o wiele mocniejszych niż konopne. W tym celu należy późną jesienią, już po mrozach, ścięte łodygi dobrze wymoczyć a wówczas włókno łatwo schodzi.

Trojeść ze względu na jej wybitną miododajność, małe wymagania oraz dodatkową korzyść w postaci włókna zasługuje na rozpowszechnienie nawet jako roślina ozdobna.

Marja de Lavaux

Walczmy o racjonalne zbieranie roślin leczniczych

Zapewne niewiele osób zdaje sobie dokładnie sprawę, jak ważną gałęzią w handlu naszym są zioła lecznicze i jak niestety dewastacyjnie jest prowadzona gospodarka w tym kierunku, wskutek braku unormowania i ujęcia w jakiekolwiek karby sprawy zbierania roślin leczniczych, które odbywa się na obszarze całej Polski w sposób zupełnie dziki, przez ludzi zupełnie niefachowych, a często wprost przez niekulturalnych spekulantów.

Po lasach, łąkach, resztkach stepów, na jeziorach i torfowiskach, na niżu i w górach, uwija się w Polsce tłum ludzi, lub też jakoby „botaników”, nieznanych przez nikogo, którzy niszczą w sposób niebywały naszą roślinność. Olbrzymia ilość roślin, zebrana ręką niefachową, bywa odrzucana przez kupca-pośrednika i nie dostaje się nigdy do zarejestrowanych składów kupców - grosistów.

W tych tysiącach kilogramów, których żadna statystyka ujawnić nie jest w stanie, znajduje się rok rocznie olbrzymia ilość ziół zebranych wadliwie, źle suszonych lub spleśniałych, a także wiele towaru takiego, który został zebrany poprostu przez omyłkę zbierającego, bardzo często grzeszącego zupełną nieznajomością gatunków roślin leczniczych, lub tez liczącego na to, że kupiec-pośrednik nie pozna się na gatunkach ziół zebranych.

Jest rzeczą oczywistą, że jak długo zbieranie roślin lekarskich odbywać się będzie w przyrodzie przez ludzi niefachowych i niekontrolowanych, tak długo trwać będzie pod hasłem użytkowania roślin leczniczych karygodna dewastacja flory polskiej, której niektóre okazy są prawdziwą rzadkością, jak np. „Drosera anglica”, lub jeszcze rzadsza i z punktu widzenia ochrony przyrody wprost zabytkowa „Drosera intermedia”, nie mówiąc już o pokrewnej „Thymus Marschallianus“ lub „Thymus praecox.”, prawdziwym unikacie naszej flory.

W swoim czasie pożałowania godnym był fakt, któremu jednak ani nikt nie przeszkadzał, ani nikt się nie sprzeciwiał, gdy z Żulickiej Góry pod Złoczowem jakieś nieznane towarzystwo handlu ziołami lekarskiemi, wykopało i wywiozło do Węgier wszystkie okazy „miłka wiosennego” (Adonis vernalis) tej cudownej, niesłychanie rzadkiej ozdoby stepowej naszej flory.

Wskazanem byłoby, żeby odnośne władze przez wydanie odpowiednich zakazów i okólników unormowały sprawę ziół leczniczych. Jak to słusznie poruszył w swym artykule prof. dr. Władysław Szafer, osoby

pragnące zbierać rośliny lecznicze, rosnące w dzikim stanie, powinny przedewszystkiem posiadać fachowe wiadomości z zakresu znajomości gatunków tych roślin, oraz z zakresu techniki ich zbierania i preparowania; poczem dopiero mogłyby otrzymać od odpowiednich władz pozwolenie piśmienne, w którem byłyby wymienione zarówno gatunki roślin, które wolno petentowi zbierać, jak również podany dokładny spis miejscowości, w których zbiór ma być dokonany. Przed wydaniem zaś takiego co rok odnawianego pozwolenia, wystawiająca je władza państwowa, zwracałaby się po opinję, zarówno co do kwalifikacji osoby zbieracza, jak i co do gatunków roślin, które tenże zbierać pragnie, do Państwowej Rady Ochrony Przyrody, względnie jej Komitetów lub delegatów.

Zarządzenia takie stworzyłyby dopiero naprawdę racjonalne podstawy, dla tak ważnej gałęzi przemysłu handlu w Polsce, która dziś rozwija się jeszcze w sposób dziki i ze stanowiska ochrony przyrody niedopuszczalny.

Dalszą ważną sprawą byłoby ułożenie i ustalenie listy gatunków roślin leczniczych, które wolno na terenie całej Polski zbierać ze stanu dzikiego, z uwzględnieniem tych gatunków, których racjonalne zbieranie byłoby wszędzie dozwolonem i tych, które zbierać można tylko w pewnych okolicach kraju, jak również i tych, które ze względu na rzadkość zbierać wogóle nie byłoby można. Listy takie, ułożone przez Państw. Radę Ochr. Przyrody, obejmują zaledwie dawny zabór austrjacki.

Trzeba mieć również na uwadze, iż uprawa plantacyjna wielu ziół leczniczych opłaca się w stosunku do wielu gatunków lepiej, aniżeli zbieranie tychże ze stanu dzikiego, tak więc z punktu widzenia ochrony przyrody wskazanem byłoby popieranie rozwoju plantacji roślin leczniczych w Polsce. W miarę wzrostu ilości produkowanych ziół leczniczych, uprawianych w plantacjach, powinna być redukowana ilość gatunków, które wolno zbierać w naturze.

Jak szeroki zasięg obejmuje zbieranie ziół leczniczych, niech posłuży za przykład kilka danych statycznych, które były opublikowane pod redakcją W. J. Strażewicza w Warszawie i dotyczą tylko kilku wybranych roślin.

Konwalja majowa (Convallaria majalis) — zebrano w ośmiu województwach ogółem kwiatów, korzeni i liści 1.865 kilogramów.

Miłek wiosenny (Adonis vernalis) zebrano w trzech województwach 700 kilogramów tej rośliny suchej wagi.

Rosiczka (Drosera rotundifolia) zebrano jej w pięciu województwach nie mniej jak 12.780 kilogramów suchej wagi, co, gdy zważymy, iż ta jednoroczna roślinka jest prawdziwym karłem w świecie roślinnym, oznacza kolosalne wprost jej ilości zebrane w jednym roku.

Pomornik górski (Arnica montana), zebrano tej rośliny w czterech województwach razem korzeni, liści i kwiatów 685 kg. suchej wagi.

Widłak (Lycopodium clav.) zebrano zarodników tej rośliny w siedmiu województwach 10.540 kilogramów.

Jeżeli zważymy, że prawie wszystkie te rośliny wyżej podane są w kilogramach wagi suchej i że waga sucha jest mniejsza conajmniej pięciokrotnie od wagi roślin żywych to przytoczone powyżej liczby, choć tak bardzo ułamkowe, powinny przekonać każdego o tem, że obecnie w Polsce odbywa się zbieranie roślin leczniczych, rosnących w stanie dzikim, na bardzo wielką skalę i że najwyższy czas położyć kres tej dewastacyjnej gospodarce, która w końcu musi wydać opłakane skutki.

Jeszcze jest czas zapobiedz złemu, lecz jest to prawdziwe „S. O. S“, gdyż z rokiem każdym powiększa się ilość niszczonych bez potrzeby roślin, bogactwo naszej flory ubożeje, aż przyjść może chwila, iż najostrzejsze, lecz zapóźno wydane rozporządzenia i zakazy nie będą w mocy zapobiec złemu.

A więc ratujmy nasze rośliny lecznicze, póki czas, od niepowołanych „botaników“, gdyż stanowią one wielkie i istotne bogactwo kraju.

Co gleba stale traci?
Co należy czynić, by te straty wyrównać

Już w czasach bardzo dawnych rolnicy zauważyli, że ziemia przez dłuższy czas rok po roku obsiewana zatraca pierwotną urodzajność i ostatecznie dochodzi do takiego stanu wyczerpania, że obsiew jej całkiem się nie opłaca.

To też, kiedyś tam, w czasach bardzo odległych, gdy ludzi było mało i łatwo było kawał puszczy bezpańskiej wypalić i wykarczować, przenoszono zasiewy z dawnych pól na takie świeże karczunki, a łany dotychczas uprawne pozostawiano odłogiem.

„Niech ta ziemia odpocznie“ — mówiono — „niech nabierze nowych sił“ bo rozumiano, że rola zmęczyła się przez zbyt częste wydawanie płodów rolnych, brano bowiem przykład z własnego doświadczenia, że gdy człowiek zmęczy się pracą, a potem odpocznie, to znów staje się rzeźkim i do pracy gotowym. Przyjęło się to później i zostało wyspecjalizowane, jako uprawa ugorowa.

A jakkolwiek z czasem zauważono, że i gnój ma tu wpływ dość znaczny i, że bez niego trudno przez same tylko ugorowanie ziemię do urodzajności skłonić, to jednak zasada, że odpoczynek jest konieczny utrzymała się przez bardzo długie lata.

I dopiero wtedy, gdy zdobyto wiedzę — czem się roślina żywi — i dzięki dalszym postępom nauki gdy zrozumiano, co to są składniki gleby i jak one wpływają na rozwój rośliny, pierwotna zasada odpoczynku została podważona. Stało się zrozumiałem, że nie odpoczynek roli w takiem pojęciu jak odpoczynek mięśni ludzkich ma tu znaczenie, ale to, że w czasie owego odpoczynku, czyli ugorowania, tworzą się w roli świeże pokarmy z zasobów trudniej rozpuszczalnych, a to dzięki oddziaływaniu mrozu, ciepła, wilgoci i t. p. wpływów, czyli że

te składniki gleby, które dotychczas były w stanie surowym, niedostępnym dla roślin, uległy skruszeniu i stały się dla korzonków roślin pokarmem gotowym.

A przytem i gnój do tych przemian mocno się przyczyniał, gdyż przez jego dodatek gleba się ożywiła, powstało mnóstwo bakteryj, które przemianę składników surowych popierały.

Jeżeli na podstawie tego, co wyżej powiedziano, zrozumieliśmy, że nie odpoczynek jako taki, ale powstawanie łatwo przyswajalnych pokarmów z surowych zasobów gleby stwarza warunki przywrócenia poprzedniej urodzajności, to jednak nastręcza się pytanie, czy tych zasobów w ziemi jest tak wiele, żeby zawsze wystarczały na potrzeby roślin? Otóż tak nie jest. Z wyjątkiem gleb bardzo bogatych, których zresztą mamy w Polsce bardzo niewiele, wszystkie nasze gleby są mocno z tych zasobów wyczerpane. Boć chyba jest rzeczą zrozumiałą, że najbogatsza spiżarnia z czasem staje się pusta, jeśli się z niej bierze — choćby potrochu — na potrzeby spożycia. I z ziemią jest to samo. Rośliny spożywają pokarm zawarty w ziemi, przerabiają go na produkty, które rolnik zabiera przy sprzęcie roślin i te produkty zabrane z gospodarstwa nie wracają do ziemi. I to się już powtarza od setek lat w krajach, gdzie ludność mocno się rozrosła i gdzie potrzeba wyżywienia coraz bardziej wzrasta. Zwracamy w gnojach produkowanych w gospodarstwie coś nie coś z odpadków, a więc ze słomy i różnych pośladów część niewielką składników, które zostały wyciągnięte z ziemi przez rośliny, pozatem ziemia powoli, ale stale ubożeje. A z czego najbardziej ubożeje, czego najwięcej traci?

Wiemy, że rośliny pobierają ze składników ziemi cały szereg związków, czyli t. zw. soli, które odnajdujemy w popiele powstałym po spaleniu tych roślin. Z tych soli, czyli ziemnych składników, bardzo wiele jest takich, które dostają się do organów roślinnych, jako domieszki zupełnie zbędne, które w każdej ziemi miesz-

czą się w ilościach niewyczerpanych, to też straty, jakie następują w ziemi z powodu wywiezienia tych składników w ziarnie, czy innych produktach sprzedażnych, nie mają ekonomicznego znaczenia, natomiast inne związki, jak np. sole fosforowe, znajdują się w ziemi w ilościach bardzo skromnych, to też ich ubytek stanowi dotkliwą stratę dla dalszej produkcji roślinnej. A te związki są już tak mocno wyczerpane przez uprawy zbożowe prowadzone od długiego szeregu lat, że ich brak jest bardzo dotkliwy. I to nietylko ziemie z natury ubogie cierpią na brak tych składników, lecz i te, o których zwykle mówimy, że należą do urodzajnych, jak gliny, bielice, rędziny, a nawet i niektóre czarnoziemy.

W krajach zachodniej Europy już dawno zauważono, że ubytek fosforu, a na piaskach i potasu, wymaga środków zaradczych w postaci zwrotu tych składników w odnośnych nawozach sztucznych, to też tam plony bywają dwa razy wyższe, niż u nas. Konieczność takiego nawożenia dopełniającego jest tam uznana za warunek, bez którego gospodarstwo musi podupadać. U nas tę sprawę mocno się lekceważy, zawsze z tem mniemaniem, że się jeszcze wytrzyma — że bieda nie pozwala na nakłady. Mówi się, że nawozami zielonemi można będzie się jeszcze ratować, skoro w gnoju stajennym brak dostatecznego dopełnienia brakujących pokarmów. I zapewne — na jakiś czas może to być pomocnem, skoro przez uprawę łubinów i podobnych roślin motylkowych da się wypompować z podglebia trochę tych trudniej rozpuszczalnych związków, których już w glebie brak. Ale i to do czasu i tylko tam, gdzie te rośliny, wzbogacające glebę, dobrze się udają. Ale i do tego, by się udawały, trzeba niekiedy dodawać pokarmów wzmacniających, jak potas na ziemiach piaszczystych, a fosfór i na piaskach i na ziemiach zwięźlejszych. Zasadniczo więc, ziemie nasze wciąż i coraz więcej tracą zasobów pokarmowych, a jakkolwiek nie da się to cyfrowo ująć i wyliczyć, to jednak niebezpieczeństwo wyjałowienia ziemi z roku na rok wzrasta.

Poza temi stratami, wynikającemi z ubytku najcen-

niejszych pokarmów — ziemie nasze tracą wapno. A tu nie chodzi o to wapno, które jako pokarm jest roślinom potrzebne, bo tego wapna zwykle jeszcze wystarcza, ale o wapno, które wpływa na ułatwienie rozkładu cząstek ziemnych mineralnych, trudniej przyswajalnych przez roślinę, oraz na odkwaszenie ziemi. To wapno w postaci węglanu wapniowego — znajdujące się najczęściej w pomieszaniu z gliną lub piaskiem, które znamy pod nazwą marglu, coraz bardziej ucieka w podłoże. Dzieje się to pod wpływem kwasu węglowego, który na wapno działa rozpuszczająco. To też gdy przed kilku dziesiątkami lat na niektórych glebach rodziły się jeszcze dobrze grochy, dziś już tam groch się nie rodzi, a nawet koniczyna czerwona, której korzenie głębiej sięgają, bywa gorsza, gdyż to wapno uszło jeszcze głębiej w podglebie. I w tym więc kierunku, by ziemię usprawnić i odkwasić, należałoby stosować wapno nawozowe, skoro w glebie go brak i coraz bardziej będzie brakować.

I jeszcze jedno, co gleba traci, — to próchnicę. Następuje to nie przez wyczerpywanie jej przez rośliny, gdyż rośliny zielone próchnicy nie zużywają na pokarm, ale przez to, że wskutek zastosowania mechanicznych zabiegów, przyśpieszamy jej rozkład, gdyż ułatwiamy dostęp powietrza do gleby, co powoduje szybsze spalanie próchnicy. Jest to wszakże nieuniknione przy uprawie mechanicznej, a zabieg przywrócenia zasobów próchnicy polega na stosowaniu nawozów organicznych, jak obornik, nawóz zielony, względnie próchniczny kompost.

Dokładne uświadomienie sobie tych wszystkich strat, jakie powstają w glebie wskutek jej wyzyskiwania przez nasze ziemiopłody, daje nam wyraźną wskazówkę, że ziemia nie jest niewyczerpanem źródłem urodzajności, że rolnik oparty na zrozumieniu potrzeb swoich roślin uprawnych — winien dopełniać owe braki zasobów przez przemienne zasiewy roślin. o różnym zasięgu korzeni, oraz przez dodawanie takich pokarmów w nawozach sztucznych, by wydajność ziemi utrzymać na właściwym poziomie.

Skrzynka pocztowa ziołolekarza

„Trzy gwiazdki" Niemiły zapach z ust może być spowodowany różnemi przyczynami: zepsutemi zębami, chorobą dziąseł, niedomaganiem czynności żołądka, wreszcie schorzeniem wątroby. Rozpoznanie przyczyny na odległość jest niemożliwe, — konieczne jest zwrócenie się do lekarza. Jeżeli przyczyna tkwi w jamie ustnej, to bardzo wskazanem jest płukanie zębów zrana, na noc oraz po każdem posiłku odwarem liści miętowych, które Pan może nabyć w każdej aptece.

„Zmęczone oczy" Po przyjściu z biura należy położyć się chociaż na pół godzinki, napełnić małe woreczki z płótna suszonym kwiatem rumianku, umaczać je w dobrze gorącej wodzie, a gdy nieco ostygną, przyłożyć do oczu. Potem oczy dobrze przemyć czystą zimną wodą. Pozatem starać się zmienić warunki oświetlenia pokoju, w którym Pani pracuje.

P. Wacław K. pod Włocławkiem Do ziół lekarskich t. zw. „mlekopędnych", to jest wpływających zarówno u ludzi, jak i u krów na ożywienie działalności gruczołów mlecznych, należą: owoce anyżu (Pimpinella anisum), kopru włoskiego (Foeniculum offic.), kminku-karolka (Carum Carvi), ziele biedrzeńca (Pimpinella Saxifraga) oraz bukwicy (Betonica offic.). Radzimy przeczytać artykuł mr. J. Biegańskiego „Rutwica lekarska" drukowany w numerze marcowym.

P. Wanda Cz. w Kosowie Adresów lekarzy nie podajemy, a tembardziej odmawiamy udzielenia opinji o „lekarzach naturalnych" czyli pospolicie tak zwanych „znachorach".

P. Dziemborowicz, Mała Prużana Zwracamy uwagę Pana na artykuł dr. Dobieckiego „Przemęczenie a kuracje ziołowe" drukowany w numerze lutowym.

Czas odnowić prenumeratę za drugie półrocze

Bibljografja

Encyklopedja Farmaceutyczna. Piśmiennictwu polskiemu przybywa dzieło wielkiej wartości. Jest niem niezaprzeczenie „Encyklopedja Farmaceutyczna" Dr. Ludwika Rządkowskiego, wydana nakładem Leona i Wawrzyńca Misiaka w Poznaniu. W pracy nad „Encyklopedją" biorą udział prócz autora prof. dr. Br. Koskowski, prof. Jan Muszyński, prof. dr. W. Witanowski i dr. A. Henke. Dzieło dedykowane jest prof. dr. Bronisławowi Koskowsniemu, nestorowi aptekarstwa polskiego.

Pierwsze trzy zeszyty I-go tomu, oprawione w gustowną i trwałą całopłócienną okładkę, już się ukazały na półkach księgarskich. Dają one dokładne wyobrażenie o tem, na jak szeroką skalę zakrojone jest wydawnictwo, gdyż każdy zeszyt zawiera 128 stron. Wygląd zewnętrzny stronicy uzmysławia nam załączona zmniejszona fotografja.

Adrenaline - Inhalant **Adular**

Adrenaline - Inhalant Parke, Davis & Co. — Specyfik, zawierający 1 cz. chlorowodorku adrenaliny, 30 cz. chloretonu i 1000 cz. obojętnego olejku lotnego

Adrenasol. — Rozczyn bezbarwny, składający się z adrenaliny syntetycznej 1 : 1000, Anaestosalu - Spiess, chlorku sodowego i wody destylowanej. — Wskazania: Haemostaticum i Anaemicum w chirurgji, rynologji, urologji, okulistyce. Zapaść. Napad astmy oskrzelowej. Nieżyty jelit, krwawiące wrzody żołądka. Oparzenia. — Stosowanie: Miejscowe. Wewnątrz po 5 do 30 kropel. Okłady (1 : 2000). Wytwórca: Spiess i Syn — Warszawa

Adrue. (bot.) = Cyperus articulatus. (Zob. tam.) Używa się w Ameryce jako środka przeciwko wzdęciu i wymiotom

ad sacc. papyr. (łac.) Skrót, oznacza „ad sacculum papyreum" = w torebce papierowej

Adsorbcja. — (fiz.) — Zagęszczenie gazów na powierzchni ciał stałych. Ciała stałe o dużej powierzchni pochłaniają i zatrzymują duże ilości gazu lub pary. N. p. warstewka wilgoci na powierzchniach szklanych. — Typowym przykładem adsorbcji jest wchłanianie wodoru przez pallad. Jedna objętość palladu może pochłonąć do 1000 objętości wodoru. Zjawisko to jest połączone z zwiększeniem się objętości palladu. Zjawisko adsorbcji obserwujemy przeważnie w ciałach porowatych i występeniu usuwa się chlorek cynkowy przez wypłókiwanie wodą. Węgiel uczynniony posiada zdolności adsorbcyjne niepomiernie większe od węgla zwyczajnego. (Zob. też Węgiel uczynniony).

Zjawisko adsorbcji posiada szerokie zastosowanie w lecznictwie. Znane jest np. działanie węgla i innych proszków obojętnych (bolus, bizmut itp.) przy wielu schorzeniach przewodu pokarmowego, w których składniki szkodliwe zostają zaadsorbowane przez proszek.

Na zjawisku adsorbcji oparta jest również konstrukcja współczesnych masek gazowych, które składają się z części osłaniającej, szczelnie przylegającej do twarzy i połączonej z puszką metalową, wypełnioną węglem uczynnionym. Normalna maska gazowa (zob. tam) chroni od wszystkich gazów trujących za wyjątkiem CO.

Adstringentia. — Środki ściągające. — (farmlg.) — Tworzą trwałe połączenia z ciałami białkowatemi, wytwarzanemi przez tkanki zwierzęce, powodując przez to ściąganie włókien tkankowych. Tamują one małe krwawienia, powodując krzepnięcie, a temsamem przysychanie wydzielin przyrannych, tworząc strup, chroniący ranę przed zakażeniem, z drugiej zaś strony ograniczają chorobliwe wydzielanie. Powodują dalej zmniejszenie przepuszczalności naczyń, działają przeciwzapalnie, w chorobach skórnych oraz w chorobach przewodu pokarmowego.

Do środków tych należą: garbniki, tanina, katechu, myrra oraz sole gli-

Trzy zeszyty obejmują literę „A“ do wyrazu „Amonowy siarczek“. Wszystkie dotychczasowe recenzje zgodnie podkreślają wielkie zalety „Encyklopedji Farmaceutycznej“ i doniosłość dojścia do skutku wydania tak wspaniałego i obszernego wydawnictwa, któremu w języku polskim niema równego. (Patrz ogłoszenie na okładce).

W jak wielkim stopniu dzieło to będzie użytecznem dla farmaceutów i lekarzy, szczególniej na prowincji, gdzie gromadzenie kosztownej literatury fachowej z zakresu specjalności medycznej i farmaceutycznej jest prawie nie do pomyślenia, objaśni dostatecznie przytoczony poniżej wyjątek z przedmowy autora:

„W dziele tem zebrane są wszystkie dane, dotyczące surowców farmaceutycznych i drogeryjnych, chemikalij, preparatów galenowych, ich składu oraz składu różnych specyfików farmaceutycznych, jako też artykułów sprzedaży odręcznej, niemniej farb i artykułów fotograficznych. Uwzględniony jest także ważny dział mikrobiologji i badania środków spożywczych oraz analizy wydalin chorobowych“.

Użyteczność Encyklopedji podnosi jeszcze przejrzystość układu poszczególnych artykulików. Przy surowcach podano ich pochodzenie, względnie ich skład i zastosowanie, a opis surowców, używanych w recepturze lekarskiej uzupełniono sposobem badania, używania i dawkowania. Jeżeli chodzi o specyfiki farmaceutyczne — przy nazwach, oprócz ich składu, zastosowania terapeutycznego i dawkowania podano wytwórcę omawianego przeparatu.

Encyklopedja Farmaceutyczna dzięki swej wszechstronności zainteresować może każdego inteligentnego człowieka. Zwracają uwagę tak niezwykle ciekawe rozdziały, jak: alchemja, albinizm, alkohol, aleksandryjska szkoła, oraz wiele innych znakomicie opracowanych i zamieszczonych w zeszytach wzgl. w tomie dotychczas wypuszczonym na rynek księgarski. Sądząc ze sposobu traktowania pracy przez autora i współpracowników, rozdziałów równie interesujących nie zbraknie i w następnych zeszytach wydawnictwa.

Bardzo obszernie i rzeczowo traktowane są rozdziały z zakresu chemji i fizyki. Wyróżnia się wszechstronnem opracowaniem z uwzględnieniem strony historycznej rozdział o alchemji. Znajdujemy tam opis rozwoju nauki chemicznej od czasów zamierzchłej starożytności poprzez wieki średnie aż do czasów najnowszych.

Zielarstwo i ziołolecznictwo również są potraktowane przez Encyklopedję nader poważne. Już na pierwszy rzut oka uderza podczas pobieżnego przeglądania dzieła fakt, że na 63 ilustracyj — 44 podają okazy świata roślinnego, mające zastosowanie w lecznictwie. Uważnie czytając przekonywujemy się, że Encyklopedja zawiera masę wiadomości związanych z ziołolecznictwem, ogromna bowiem większość leków tam opisanych zawiera w sobie substancje roślinne, czego niedomyślają się nawet szerokie masy publiczności, nabywającej te leki a niekiedy nie wiedzą o tem aptekarze.

Niezwykle ciekawe światło na rolę roślin w lecznictwie rzuca artykuł z dziedziny chemji p.t. „alkaloidy". Jak wiadomo, alkaloidy stanowią niezmiernie ciekawą gałąź wiedzy farmakologicznej. Są to złożone związki o reakcji zasadowej, występujące w wielu roślinach, jak strychnina, kofeina, nikotyna, atropina i wiele innych mniej szerokiemu ogółowi znanych. Rozważania nad pewnemi analogjami pomiędzy procesami chemicznych analiz i syntez, odbywających się w laboratorjach oraz w żywych organizmach, które nasuwają się po przeczytaniu tego artykułu, wychodzą poza ramy zwykłej recenzji.

Z głębokiem przeświadczeniem stwierdzić możemy, że Encyklopedja Farmaceutyczna D-ra Rządkowskiego jest dziełem wielkiej wartości i winna stać się niezbędnem uzupełnieniem bibljoteki każdego farmaceuty i lekarza.

Informacje zielarskie

Ubiegły miesiąc maj zielarze wykorzystali na zbiór z dzikiego stanu:

Rozłogów perzu i turzycy piaskowej, kłączy tataraku, kory dębowej, kory kruszyny i szakłaku, pączków brzo-

zowych, sosnowych i topolowych, liści brzozowych, mącznicy garbarskiej i ślazika leśnego.

Kwiatów: borówki, jasnoty białej, bzu czarnego, jarzębiny, a przedewszystkiem **kwiatu konwalji,** którego brak stale odczuwa się na rynku polskim.

Ceny zakupów kształtowały się następująco:

			Zł. za kilo	
Rozłogi	perzu — Triticum repens		od 0,30	do 0,45
„	turzycy piaskowej—Carex arenaria		„ 0,80	„ 2,00
Kłącza	tataraku — Acorus Calamus		„ 0,30	„ 0,50
Pączki	brzozowe —	Gemmae betulae	„ 1,50	„ 1,75
„	sosnowe —	„ pini	„ 0,50	„ 0,70
„	topolowe —	„ populi	„ 0,60	„ 0,70
Liście	brzozowe —	Foliae betulae	„ 1,10	„ 1,30
„	mącznicy —	„ Uvae ursi	„ 0,30	„ 0,40
„	ślazika leśn. —	„ Malvae silv.	„ 3,25	„ 3,40
Kwiaty	borówki —	Flores vaccinium	„ 1,30	„ 1,50
„	jasnoty —	„ Lamium alb.	„ 3,00	„ 5,00
„	bzu czarnego —	„ Sambuci	„ 1,75	„ 2,50
„	jarzębiny —	„ Sorbi aucup.	„ 1,00	„ 1,50
„	konwalji —	„ Convallariae	„ 8,00	„ 10,00

W nadchodzącym czerwcu należy przygotować się do zbiorów:

Jagody czarne, maliny i poziomki (suszone), kwiat akacji białej, bzu czarnego, chabru, maku zajęczego, malwy czarnej, bujanu, tawuły łąkowej. Ziela: dziurawca, bratków polnych, macierzanki, ogórecznika, piołunu, rdestu ptasiego, rosiczki; liści: pokrzywy, ślazu, szałwji, czarnej porzeczki, babki lancetowanej, podbiału, mącznicy.

W niektórych okolicach kraju zakwitnie wcześniej lipa — należy przygotować się do zbioru kwiatu.

Kronika

Brazylja. Wobec istnienia zwartej i silnej kolonji polskiej, sprzedaż polskich ziół leczniczych czy też mieszanek (herbatek) ziołowych mogłaby liczyć na powodzenie.

Na terenie Brazylji działa uruchomiona od półtora roku w Rio de Janeiro Izba Handlowa Polsko-Brazylijska, która w wie-

lu wypadkach może być bardzo użyteczną dla eksporterów polskich, ułatwiając zawieranie kontaktów handlowych i tranzakcyj oraz dostarczając informacyj o zwyczajach miejscowych i możliwościach odbiorczych rynku brazylijskiego. Przepisy dewizowe umożliwiają otrzymanie należności bez większych trudności pod warunkiem stosowania się do przepisów importowych.

Śp. Janos Kabay. Wynalazca specjalnej metody otrzymywania morfiny (pisaliśmy o tem w numerze kwietniowym 1936 r.) — Węgier János Kabay — zmarł dnia 29 stycznia r. b. Po uzyskaniu dyplomu aptekarza został zaangażowany do pracy przy król.-węg. stacji doświadczalnej roślin leczniczych. Tutaj zajął się zagadnieniami fitochemicznemi, ogłosił prace na temat składu kłącza uprawianego na Węgrzech Iris germanica (kosaciec) i zmian składu chemicznego Radix Althaeae (ślaz lek.). Głównie jednak zajął się kwestją wyosobnienia alkaloidów z Papaver somniferum, nad czem pracował wspólnie z asystentką stacji p. dr. I. Kelp, późniejszą swą żoną. Opracowawszy w szczegółach metodę otrzymywania morfiny ze świeżego maku, założył fabrykę morfiny w Büdszentmihály. W dalszym ciągu pracował jednak nad ulepszeniem swego wynalazku, dopóki nie udało mu się opracować nowej metody otrzymywania alkoloidów ze słomy makowej — bezużytecznego dotychczas odpadku po wymłóceniu nasienia. Fabryka pracuje obecnie według nowej metody, którą stosują również niektóre wytwórnie poza Węgrami, między innemi polska „Motor-Alkaloida".

Węgry. Urząd do spraw kompensacyjnych postanowił, że w przyszłości wyłączone zostaną z prywatnych tranzakcyj kompensacyjnych następujące artykuły: rośliny lecznicze, nasiona, nasiona oleiste, rośliny strączkowe, chrzan i niektóre inne. Artykuły te mogą być wywożone jedynie wzamian za wolne dewizy, które muszą być oddawane.

Pomnik poległych lekarzy i farmaceutów. I. K. C. przynosi z Warszawy następującą notatkę: Przed kilku laty zawiązał się w Warszawie z inicjatywy przedstawicieli zawodu lekarskiego i farmaceutycznego komitet budowy w stolicy pomnika dla uczczenia pamięci członków służby zdrowia, poległych za ojczyznę. Projekt pomnika wykonał prof. Wittig.

Dotychczas zebrano na ten cel 118.000 zł., z czego lekarze i farmaceuci wojskowi złożyli 63.000 zł., cywilni 50.000 zł., subwencje rządowe zaś i prywatne wyniosły 55.000 zł. — Na wykończenie dzieła potrzeba jeszcze około 5.000 zł. — Obecnie przewodniczący komitetu wicem. dr. Piestrzyński zwrócił się do zainteresowanych zawodów z apelem o poparcie rozpoczętej akcji. Apel ten spotkał się z życzliwym oddźwiękiem i obecnie odbywa się dalsze gromadzenie funduszów na pomnik.

Odpowiedzi Redakcji

P. Motarski O terminie kopania walerjany pisał p. mr. Jan Biegański w artykule „Kozłek lekarski" (numer marcowy 1935 r.).

P. Swieżaczyńska. Plantowanie ziół lekarskich należy rozpocząć na małych poletkach, po kilka arów, a dopiero po nabraniu doświadczenia można przejść na większą uprawę. Istniejące obecnie duże plantacje rozwijały się powoli w ciągu kilku lat. Radzimy nabyć odpowiednią literaturę zielarską.

P. Bujalski. O uprawie bożodrzewu (Artemisia abrotanum) przeczyta Pan w książce mr. J. Biegańskiego p. t. „Hodowla ziół leczniczych", wyd. V. Za liście bożodrzewu płacono w 1935 r. około 3.— zł. za kilo.

Zwracamy uwagę na zmianę adresu Redakcji.

Listy do których niedołączono znaczka pocztowego za 50 gr. pozostają bez odpowiedzi.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Książęca 6 m. 11 telefon 7.22-55.

Redakcja i Administracja czynna codziennie w godz. 18 — 20.

Cena prenumeraty: rocznie 6.— zł. półrocznie 3.50 zł., kwartalnie 1.80 zł. Pojedyńczy numer 0.65 zł. wraz z przesyłką.

Prenumeratę można opłacać przy pomocy blankietów rozrachunkowych lub do P. K. O. na konto Nr. 29.360.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100. — zł., 1/2 str. — 60 — zł., 1/4 str. — 35 zł., 1/8 str. — 20 — zł., ostatnia strona okładki — 130. — zł.

Ogłoszenia drobne: od wyrazu gr. 10. — Wyrazy oznaczone tłustym drukiem podwójnie (20 gr.) Najmniejsze ogłoszenie 2.— zł.

Redaktor odpowiedzialny: **Inż. S. Wiewiórski.**

Wydawca: **Inż. J. Marjański.**

Druk. „Nadzieja", W-wa, Złota 29, tel. 2.55-46